

Paweł Rzewuski: Piłsudski Beniowskim podszyty

W podejściu Beniowskiego do świata zamykał się pogląd na rzeczywistość samego Piłsudskiego: szaleńca sprawy polskiej, który daje sobie prawo do wzięcia samodzielnie odpowiedzialności za państwo, a zarazem pozwala sobie na działanie ponad przyjętym prawem – przypominamy tekst Paweł Rzewuskiego w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Odbudowa państwa. Konteksty”.

Piłsudski był w sensie politycznym i filozoficznym spadkobiercą polskiego romantyzmu, przede wszystkim Juliusza Słowackiego, swojego ukochanego poety, zaś w jednej z jego postaci widział bezpośrednio swoje odbicie.

Nie było drugiego takiego polityka w historii Polski XX wieku, który tak wyraźnie kategorie romantyczne przekładał na kategorie polityczne, a w przemówieniach skierowanych do wojska tak jawnie i bezpośrednio odwoływał się do jednego wiesza i traktował twórczość poety jako istotny punkt odniesienia. Wynikało to w dużej mierze z jego wychowania w domu rodzinnym, w atmosferze poszanowania dla tradycji szlacheckiej i tradycji romantycznej: „Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych

wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Były one, naturalnie, u dziecka bardzo niejasne i mgliste, lecz przy moim żywym i nieco przekornym charakterze utrwały się przy każdym sporze, które niekiedy matka żartem prowadziła[1]”.

*Nie sposób zrozumieć działań,
jakie kierowały Piłsudskim,
bez zestawienia go z
ukochanym przez niego
bohaterem literackim*

Piłsudski wzrastał
uformowany przez
dwie wielkie polskie
tradycje, sarmatyzm
i romantyzm;
pierwsza z nich
znalazła swoje
twórcze rozwinięcie

w drugiej, czerpiąc z niej pełnymi garściami. Jak się zdaje, najlepiej to połączenie, a przynajmniej najlepiej z punktu widzenia natury samego Piłsudskiego, uchwycił Słowacki: sam Piłsudski, jak niektórzy podejrzewają, widział siebie jako jedną z postaci z *Króla-Ducha*. Nie sposób zrozumieć działań, jakie kierowały Piłsudskim, bez zestawienia go z ukochanym przez niego bohaterem literackim. Lektury romantyków uformowały go i stworzyły dla niego system pojęciowy dla zrozumienia samego siebie. Sposób, w jaki opisywał siebie samego dowodzi, że postrzegał się przy pomocy kategorii romantycznych. Piłsudski był przeświadczony o tym, że jest realizatorem człowieka opisanego przez Słowackiego, jego realizacją.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

„Tu, – rzekł, ukazując miejsce między brwiami, – jest dziecko [...]. Z tej strony (Marszałek wskazał miejsce za swoim lewym ramieniem) stoi inna postać. Nazywam ją paniczem z Zułowa. [...] Obok panicza z Zułowa stoi mędrzec, którego nazywam Sakja-Muni. [...] A z tej strony (Marszałek wskazał miejsce za swoim prawym ramieniem), stoi wódz naczelny [...] [2]”. – powiedział w rozmowie z Aleksandrem Śliwińskim Piłsudski. Jest w opisie samego siebie przez Piłsudskiego coś przewrotnie romantycznego, co przywodzi na myśl Słowackiego. Nie patos Mickiewiczowski, ale ironiczność połączona z mistycznością. Można powiedzieć, że był Piłsudski wręcz podszyty Słowackim. Wszak kiedy sam o sobie mówił, przywoływał jeszcze jeden z tekstów Słowackiego:

Młodość miał bardzo piękną, niespokojną.
Ach! taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną
I bite pieśnią zapału nie pękną.
Przez całą młodość legionista[3] bujnie
Za trzech ludzi czuł – a więc żył potrójnie[4].

Beniowski – Piłsudski

Marszałek Polski wielokrotnie udowadniał, że jego ukochanym pisarzem jest Juliusz Słowacki. Przykładów nie trzeba szukać daleko: osobiście wygłosił przemówienie nad trumną z ciałem wieszczka, na zakończenie którego zwrócił się do zebranych: „W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królom był równy”. W swoim testamencie pisał: „Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili. Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie dla życia:

Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu
I słycać jęk szatanów w sosen zadumie
Tak żyłem[5]”.

Dodać należy, że pragnął, aby na grobie jego matki wyryto fragment z poematu *Wacław*, który czytała mu, kiedy był jeszcze dzieckiem.

Nie da się opisać wszystkich relacji, jakie zachodzą między twórczością wieszczka a Piłsudskim. Stąd lepiej skupić się na jednym z jej wymiarów. Ukochaną lekturą Piłsudskiego był, co znamienne, *Beniowski*. Można by spytać się, czemu inaczej niż większość Polaków Marszałek nie ukochał *Pana Tadeusza*, wielkiej gawędy opisującej najpełniej tradycje Pierwszej Rzeczypospolitej, a wybrał niejasny, dygresyjny poemat o wataźce i szaleńcu?

Polska *Pana Tadeusza* jest w swojej formie statyczna i sielska. Między Horeszkami a Soplicami panuje co prawda wojenka, co prawda w tle jest wielka epopeja, ale wszystko to jest bezpieczne i swojskie. Brakuje rozmachu i brakuje szaleństwa. Poemat Słowackiego jest diametralnie inny, pełno w nim grozy, pełno w nim nieoczywistości. Sam Maurycy Beniowski był wręcz arcypolski, niecodzienny i nieprzewidywalny, a tym samym spełniał te najważniejsze dla Piłsudskiego warunki, które w gawędzie Mickiewicza nie wybrzmiały.

*Dlaczego Marszałek nie
ukochał Pana Tadeusza, a
wybrał niejasny, dygresyjny
poemat o watażce i szaleńcu?*

Żaden z bohaterów
polskiego
romantyzmu nie
wpisuje się tak
bardzo w definicję
szalonego Sarmaty,
co Maurycy

Beniowski, Słowak, Węgier i po trosze Polak, obywatel I Rzeczypospolitej, konfederat, awanturnik i prywatny wróg carycy Katarzyny. Człowiek, który i wywędrował na Madagaskar, i został zesłany na Syberię. Do samego końca pragnął walczyć o Polskę i za Polskę umrzeć. Polskę też rozumiał tak, jak rozumiał ją sam Piłsudski, jako deklarację akcesu do ludzi wolnych. W *Beniowskim* Piłsudski rozpoznawał sam siebie. Losy ich zresztą był do siebie podobne. Obydwaj wyrosli z tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Awanturnik i konfederat jest przykładem właśnie akcesu do polskości, sukcesu polskiej cywilizacji, sam bowiem wybrał związek z Polską. Ba, obydwaj byli niepoprawnymi awanturnikami, przeciwstawiającymi się potędze Rosji. Awanturniczość polityczna była tym, do czego przyznawał się i sam Piłsudski – czym innym był zamach majowy, jak

nie formą rokoszu? Ba, był Piłsudski niczym Beniowski rodzajem superbohatera: konspirator, bojownik o wolność, zesłaniec, wreszcie wódz armii.

Podobnie jak Beniowski, Marszałek podchodził z dystansem do administracyjnych struktur państwa. Piłsudski podkreślał to, parafrazując dzieło Słowackiego w kontekście oceny pracy rządu: „życie jest zanadto ogólnikowym pojęciem i tyczyć się może nie tylko życia posłów, ale i osłów – że strawestuję mistrza Słowackiego, który w ten właśnie sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównywając[6]”.

W podejściu Beniowskiego do świata zamykał się zatem pogląd na rzeczywistość samego Piłsudskiego: szaleńca sprawy polskiej, który daje sobie prawo do wzięcia samodzielnie odpowiedzialności za państwo, a zarazem pozwala sobie na działanie ponad przyjętym prawem.

Paweł Rzewuski

[1] J. Piłsudski, *Jak stałem się socjalistą*, w: tegoż, *Pisma zbiorowe*, t. 2, Warszawa 1937, s. 46.

[2] A. Śliwiński, *Marszałek Piłsudski o sobie*, „*Niepodległość*” 1938, t. 17, z. 1, s. 28–29.

[3] W oryginale: „Pan Beniowski”.

[4] J. Piłsudski, *Przemówienie na zjeździe legionistów w Wilnie*, w: tegoż, *Pisma zbiorowe*, t. 9, s. 123.

[5] Przytaczany przez Piłsudskiego cytat jest parafrazą fragmentu pochodzącego z rękopisu pieśni V poematu *Beniowski* Słowackiego. W oryginale brzmi nieco inaczej: „Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu / Gniazdo na skałach orła... niechaj umie / Spać – gdy źrenice czerwone od gromu, / I słycać... jęk szatanów w sosen szumie... / Tak żyłem”. J. Słowacki, *Beniowski*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, *Poematy*, Wrocław 1949, s. 215.

[6] J. Piłsudski, *V wywiad Miedzińskiego*, w: tegoż, *Pisma zbiorowe*, t. 9, s. 246. Chodzi o fragment z *Beniowskiego*: „Gdzie jeździec rozum swój powierza osłom... / I spokojniejszy jest, zamknąwszy oczy... / Niż... ja, co wierzę Sejmowi i posłom” (cyt. za: tamże, przyp. 3).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego